Nro 430.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Środa dnia 23 Lutego r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10., pojedyn. gr. 6.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI.— Bonawentura NIEMOJOWSKI,— Ludwik OSIŃSKI.—Albert GRZYMAŁA.—Kaz. BRODZIŃSKI, —Piotr WYSOCKI.—ZWIERKOWSKI.— Wincenty MAJEWSKI —Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI. i Józef HUBE.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Rząd narodowy pragnąc dać dowód towarzystwu Warszawskiemu przyjaciół nauk wdzięczności, na jaką sobie w ojczyznie zasłużyło, przez szlachetne usiłowania swoje ku utrzymaniu języka, ducha, sławy i cnót narodowych, złożył do gabinetu pamiątek ojczystych orła sztandaru nieprzyjacielskiego, zdobytego w bitwie pod Grochowem dnia 19 b. m. przez żołnierzy z pułku 2go strzelców pieszych.

Pod murami stolicy ważą się losy Polski, a śmiało powiedzieć możemy i losy cywilizacyi. Nie jestto próżna chluba, i przesadzona chełpliwość, że ze sprawą własną wiążemy sprawę powszechną; wszyscy myślący widzą to jasno; najbardziéj nieprzyjazne wolności gabinety, pojęły już tę prawdę oddawna. Tymczasem w Warszawie panuje zupełna spokojność, i heroiczna determinacya. Na wszystkich twarzach jaśnieje swoboda i stałe bezpieczeństwo, zagruntowane na zaufaniu we własnych siłach i w najświętszéj sprawie, za którą podnieśliśmy oręż. Niewidać trwogi, nie widać śladu najmniejszego przerażenia, wszyscy oddają się właściwym sobie zatrudnieniom, jakby za dni pokoju, bo każdy wie że dopóki szeregi bratnie piersiami swojemi osłaniają resztę rodzinnéj ziemi, dopóty niemasz dla nas bliskich niebezpieczeństw. — I gdzież jesteście dumni nieprzyjaciele nasi?. Gdzie twoje bagnety wynoszony od swoich pod niebiosa Dybiczu, któremi zapowiedziałeś ukarcić naszą zuchwałość?.. Gdzież jesteś obrotny i przedsiebierczy Gajsmarze?... Wstąpiliście na ziemię polską z szumem i okrzykami, a dziś wchodzicie w lasy i błota, unikając ze trwogą spotkania!.. W żadném starciu się, nie było sił równych, zawsze liczba jest na waszéj stronie, a gdzież są wasze zwycięztwa, gdzie jeńcy polscy?... gdzie wasze trofea?... Europa z zadumieniem patrzy na was a z uwielbieniem gotuje wieńce dla bohaterskiej Polski, prysną siły wasze, i rozbiją się o wiślane brzegi: jutrzenka wolności i oswobodzenia weszła już od strony waszego obozu; a zimna i oglądająca się jeszcze polityka, niedługo zapali się ogniem własnego interessu, i popędzi was do stepów, z których nie powinniście byli nigdy wychodzić.

Wczoraj, na polu bitwy, zupełna panowała cichość przez dzień cały. Pozycje nasze są mocne i dobrze obsadzone. Nieprzyjaciel cierpi wszelkiego rodzaju niedostatek i milczenie to z obu stron, jest zapowiednią straszném burzy: oczekujemy bitwy, jakiéj jeszcze dzieje nie widziały.

Znawcy się unoszą nad rapportem jenerała Skrzyneckiego, wczoraj w piśmie naszém, u-

mieszczonym. Wszystko zapowiada w tym znakomitym mężu, wielkiego i genialnego wodza. —

Lazarety już dziś są jak najlepiéj i wzorowo urządzone: każdy oddział ma swojego opiekuna, i opiekunkę, wybranych z najzacniejszych obywateli i obywatelek. Rozczulający jest widok staranności Polek, które ze łzami w oku, przezwyciężają słabość kobiecą, i opatrują chorych. Podzieliły się na sekcje, i zaciągają jak wojsko na warty. Dzień i noc, chorzy są strzeżeni. Możemy zapewnić, że podobnych poświęceń i zapału, nie masz przykładu w historyi. Officerowie osobny mają lazaret, i wszelkie jakie tylko pomyśleć można wygody. Żydzi i żydówki, chwalebnie przyczyniają się do usługi rannych i w ich serca wstąpiła święta iskra obywatelstwa. Artystki teatru narodowego, nie dają się w poświęceniu, nikomu uprzedzić. Możemyż szczędzić największych ofiar, dla tych, którzy za nas krew tak drogą przelewają?

Jenerał Dwernicki zwrócił się dla rozpoznania ku Górze: ale od wczoraj ściga znowu bezprzestannie nieprzyjaciela.

Przed trzema dniami dwa szwadrony pięknego pułku jazdy Kaliskiéj, napadł nieprzyjaciel niespodzianie z osiemkroć liczniejszą siłą: wytrzymali kilka attaków, sami nawet zrobili chwalebną szarżę i cofnęli się późniéj, nieco w nieporządku z powodu lodów i bagnisk przez które przechodzić wypadło, jednak z niewielką stratą: nieprzyjaciel jeżeli nie większą równą zapewne poniósł klęskę: obywatel Kwiryn Okołowicz, sam obskoczony od kilkunastu dragonów, trzech trupem położył: zabrał nawet konie zabitych z całym pakunkiem, i szczęśliwie wrócił do swoich. Nowa Polska bluźni, występując z zarzutami przeciwko dowódcy pułku Kaliskiego: Pułkownik Dłuski, należy do najwaleczniejszych i najznakomitszych officerów.

Jenerał moskiewski Witt, w rozmowie z jenerałem Krukowieckim, oświadczył że się nie spodziewał nigdy z Polakami wojować i zapewniał: że i on cierpi mocno widząc walkę dwóch ludów, które żadnéj nie mogą mieć pomiędzy sobą zawiści, że Rossjanie, powinni znać świętość sprawy za którą walczą Polacy: i kiedyś nauczą się odróżniać rozkazy dumy tyrana, od głosu honoru i sumienia, który Polaków robi niezwyciężonymi

W walkach stoczonych dotąd za Grochowem, zabraliśmy nieprzyjacielowi kilkatysięcy różnéj broni.

Wolni strzelcy, na flankierach, cudów zręczności i męztwa dokazują: trzy razy wysyłanych tyraillerów nieprzyjacielskich, zmietli do nogi.

Z garnizonu twierdzy Zamościa wysłany porucznik Brzeziński pułku 7 piechoty linjowéj, z dziesięciu żołnierzami i doboszem, wpadł do miasta Hrubieszowa, zabrał komendanta tego miasta, Hawalda porucznika z pułku dragońskiego Wirtemberg, z nim czterech żołnierzy, żyda szpiega Moskiewskiego, dwa konie i z tymi do twierdzy wrócił.

Przypomną sobie czytelnicy, iż Dybicz na pokojach cesarskich pytał podpułk. Wyleżyńskiego: *czy znają go* (Dybicza) *Polacy?* Teraz nawzajem możnaby zapytać walecznego feldmarszałka: *czy zna Polaków?*

Dnia 28 lutego i 1 marca r. b. odbędzie się półroczny examen szkoły wdzkiéj XX. Pijarów w Piotrkowie. Dnia zaś 3, 4, 5 i 6 marca odbywać się będzie zapis uczniów na półrocze letnie. O czém zawiadamiając szanowną publiczność winienem nadto dodać, że tylko w terminach rocznych i ci tylko uczniowie zapisywać się mogą, których rodzice lub opiekunowie regularne ich uszczeszczanie do szkół zabezpieczą.—Dnia 23 lutego 1831 roku —Rektor szkoły wdzkiéj Piotrkowskiéj X. *Szelewski.*

Franciszek Grzymała opuścił już stolicę, w któréj z gorliwém poświęceniem się, wzmagał ducha narodowego, udając się na pole walki gdzie los naszéj rozstrzygnie się ojczyzny, wzywa on szanownych partyzantów do głównéj kwatery wojska, *dla pomnożenia hufcu patrjotów, którego świętém będzie powołaniem obrona murów Warszawy.* (z K. W.)

(A. n.) W czasie podróży mojéj za granicą opowiadano mi o Dybiczu następną anegdotę: Bohatér północy będąc jeszcze przedbałkańskim, kiedy wszedł

z wojskiem rosssyjskiém do Lipska, rozkazał natychmiast magistratowi złożyć klucze miasta u stóp Alexandra, dla przesłania ich do Panteonu rossyjskiego (Petropawłowskaja krepost; więzienie stanu). Napróżno tłómaczył się magistrat, że od czasu, kiedy Lipsk przestał być twierdzą, bramy miasta żadnych kluczów nie mają. Nie pomogło to rzetelne tłómaczenie się magistratu, Dybicz gwałtem żądał kluczów, a exekucja ze 100 baszkierów złożona popiérała jego żądanie. Magistrat widząc że nie przekona chciwego kluczów bohatéra, wydał mu je od piérwszego sklepu winnego. Uradowany zwycięzca wyprawił kurjerem tak zaszczytną zdobycz, którą w tjumfie wożono po ulicach stolicy carów, a która dziś figuruje śród kupionych buńczuków Jussufa Baszy i kilkudziesięciu bułek chleba z miasteczek lub wsi niebronionych. — Sic itur ad astra. A. J.

Dnia 21 b. m. z bataljonu strzelców Podlaskich, na posterunku pod Gocławkiem, ciężko raniony został młodzieniec najpiękniejszych nadziei, w kwiecie wieku, bo zaledwie lat 14 liczący, Ferdynand Dunowski. Odwaga nieporównana, wśród gradu kul nieprzejacielskich, sprowadziła go pod stanowisko osadzone jegrami; nieustraszony przemagającą siłą, stanąwszy na wzgórzu, ciągle dawał ognia do Moskali, którzy z dziur i z za budynków strzelali, i nie wprzód został ranionym, aż póki cztérech wrogów trupem nie położył, między którymi poległ officer dowodzący oddziałem. Strzelec Wiśniewski, dawny weteran, ubiwszy dwóch nieprzyjaciół, śmiertelnie kulą ugodzony został; nim jednak ducha wyzionął, pełzając z bronią nabitą, jeszcze jednego zabił. Kuliński rażąc nieprzyjaciela, lekko raniony. Brogowicz strzelec i Skawiński podofficer, zasługują na chlubną wzmiankę, albowiem będąc w tymże samym ogniu, piérwszy z nich pięciu a drugi trzech flankierów ubili. Do téj zaciętéj walki, pobudził ich officer od artyllerji Raduski, który mszcząc się śmierci swego brata, stanąwszy w pośród walecznych naszych ochotników, dwóch wrogów własną ręką zgładził. Strata nieprzyjaciela w zabitych i rannych jest przeszło 30. Utarczka trwała od rana aż do wieczora. Młodzieniec Dunowski odebrawszy ranę, z niepojętą stałością umysłu, jak gdyby boleści nie czuł, te do dowódzcy wyrzekł słowa: « Pułkowniku ratuj mnie, mogę być jeszcze ojczyznie użytecznym! » Opatrzony natychmiast przez lekarza, ze łzami kollegów do Warszawy odesłany został.

Wolne strzelcy podlaskie, składają niniéjszym publiczne podziękowanie zacnemu obywatelowi M. S. Warszawy Wmu Konopce, który przejęty uczuciem patrjotyczném, w dniu dzisiejszym piérwszy pośpieszył do obozu z posiłkiem dla ochotników, strudzonych na stanowisku w trzydziałowym szyku bojowym.

Jeńcy Rossyjscy. Smutny i zarazem pocieszający widok przedstawiają świéżo do Warszawy dostawieni jeńcy rossyjscy. Czyjeż oczy mogą bez wewnętrznego udręczenia patrzeć na te nieszczęśliwe ofiary dumy i przewrotności despoty północy? Zagnani na naszą ziemię, niewiedząc nawet gdzie się znajdują, walczą, niewiedząc za co i przeciw komu. Są to prawdziwie dorosłe w męzkiej sile niemowlęta. Próżno w nich szukać aby jednej iskry samodzielności. Tak jak mamka dziecięcia w powiciu kieruje wszystkiemi jego poruszeniami, tak samo i ich całe życie porusza tylko zewnętrzna siła i przemoc. Nic im się nie należy, niczego nie żądają, ze wszystkiego co im los zmienny użyczy zarówno kontenci. Nie przeraża ich stan niewoli, gdyż w nim nic utracić nie mogą, zmienia się tylko władza któréj posłuszni bydź mają. Niemając od urodzenia nigdy własnéj swéj woli, utracić jéj nie mogą. Tak jak dziecko gdy go coś dolega, płaczem tylko swój ucisk oznacza, w płaczu jedynie ostatnią pociechę znajduje, tak samo i oni żądają tylko wolności płakania. Słyszeliśmy z własnych ust tych nieszczęśliwych; iż na to jedynie się uskarżają, że gdy ich katują płakać im nawet nie pozwolą. Płacz więc jedyną ich rozkoszą, jedyném w życiu żądaniem. Są to ludzie którym duszę wydarto, są to ofiary piekła za życia. Litujmy się nad niemi z całą chrześcianina pobożnością, błagajmy za nich Boga o prędki moment zbawienia.

Litujmy się lecz cieszmy się zarazem. Jeńcy rossyjscy są dla nas uroczystym dowodem jak słabą jest siła wspólnego ich i naszego despoty. Od urodzenia przytłumiał w nich każdą iskrę swobody, gnębił każdy szlachetny zapał; ażeby bez oporu nad tłumem bez życia nieograniczoną swą przemoc wywierał, niebaczny i niepewny na to, że w razie nieszczęścia jedynie tylko ich siła zbawićby go mogła. Konieczny rzeczy porządek sprawia: iż złe samo przez się niszczy się z czasem

Despotyzm otacza zawsze z woli Przedwiecznego ciemnota, która nie dozwala mu własnego swego interessu poznać. Im bardziéj tyran wszelkie wyższe uczucia w poddanych swoich przytłumia, tém bardziéj niszczy w nich wszelki zapał do sprawy ogólnéj, robi ich egoistami. Jeden z zabranych officerów rossyjskich wytłómaczył nam tę wielką prawdę: „wiem dla czego zwyciężacie, były jego słowa, bo wszyscy ginąć za wspólną sprawę chcecie, przeciwnie każden z nas żyć pragnie.“ Tak zatém jak tyran północy miljony dla swych osobistych poświęca widoków, tak samo i jego poddani na swoją tylko osobistość pomni, nic sobie z jego zamiarów nie robią.

I takie to wojsko przeciwko nam Mikołaj sprowadził, takiemi to wojskami chce naszą szlachetną rozpacz pokonać. Myli się, jeżeli mniema że naród walczący za wolność może być zewnętrzną albo przypadkową jaką pokonany siłą. Wierzymy mocno, że w wzajemnéj walce dwóch despotów między sobą, jedynie tylko ślepy traf roztrzyga, lecz gdzie idzie o interes całego świata, gdzie idzie o interes cywilizacji; tam wypadek wojny połączony jest z odwiecznym świata porządkiem. Mamy najgłębszą wiarę, że ile razy narody z przekonania za wolność, za cywilizacją walczą, że tyle razy Przedwieczny ich sprawą się zajmuje. Bóg stworzył człowieka wolnym i rozumnym, przeznaczenia tego żadna siła piekielna zniweczyć nie może. W walce niewoli przeciwko wolności powstaje znikomy proch człowieka pko władcy odwiecznemu świata, i jako proch znikomy przed majestatem jego rozsypać się musi. Z tą wiarą walczy Polska, z tą wiarą zwycięży niechybnie. Wiatr rozwieje kości barbarzyńców na naszą świętą ziemię zagnanych, a tyran co ich swéj dumie poświęcił, zmazany ich krwią odpowie za to w swym czasie, przed okropnym najwyższego sądem. Nie cofaj się dumny władzco Rossji w twych ślepych zamiarach, spędzaj ze stepów twego ogromnego państwa coraz większe tłumy niewolników, przyśpieszaj spełnienie szczytnych przeznaczeń Polski; aby na jéj polach ostatni niewolnik życie swe wyzionął. Liczba nas nie zastraszy, nasze bohaterskie dzieci wolności dały się już poznać twym Dybiczom i Gajsmarom; owe olbrzymy Bałkanu stoją już w obliczu naszym jako karły nadwiślańskie. Tak to wielkość despotów maleje coraz bardziéj na widok wolnych zastępów. O jakże niepolityczną była twoja wojna na teraz z Polską Mikołaju. Wczasie kiedy wybierając się na Francją powinienbyś się starać najbardziéj o utrzymanie w Europie błędnego przekonania o nierównanéj twojéj sile, pozwalasz nam na ziemi naszéj dowieść wszystkim, jak znikomą jest twoja potęga.

J. H.

Z Lublina 15 *lutego.*—Za wkroczeniem Moskali w województwo Lubelskie, część gwardji ruchoméj udała się do Zamościa a formujący się pułk Krakusów Orła Białego pod dowództwem pułkownika Oborskiego cofając się jednym szwadronem obronił część magazynu Kazmirskiego, pod jego zasłoną parę tysięcy korcy zboża przewieziono na lewy brzeg Wisły, zapasy z Gniewoszowa i Kozienic złożono w Mniszewie. Jenerał Kreutz za wejściem do Lublina dopytywał się o pana Czyńskiego wydawcę Kurjera Lubelskiego w słowach: radbym poznać tego młodego człowieka co tak pięknie Rossjan opisywał. Xiężna Czartoyska nie przyjęła wizytę chcącego się z nią widzieć xięcia Wirtemberskiego. Odgłos o zwycięztwie jenerała Dwernickiego rzucił popłoch na Moskali do nieopisania. Uważano że jenerałowie Kreutz i xiąże Wirtembergski, który obiecywał za 6 dni być w Warszawie, bardzo posmutnieli.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616